

PISMO CZŁONKÓW MIĘDZYKAZIĄDOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOSCI"

DOJRZEWANIE REWOLUCJI Nie ma się co czuć, że obecne formy oporu społecznego są nie tylko niewystarczające, ale również coraz mniej atrakcyjne. Ludzie tracą wiarę, że bierny opór przetrzyma triumfalny pochód stalinizmu jak rozpoczęł się 13 grudnia. W podziemiu działają jeszcze wprawdzie tysiące ludzi, ale w świadomości tych, którzy trwają w opozycji zaczyna już dominować przekonanie o moralnym już tylko, a nie praktycznym i realnym znaczeniu działań niezależnych działań społecznych.

W tej sytuacji, gdy narastają represje, gdy władza zaczyna używać metod poludniowoamerykańskich /casus Przemysław, Bartoszczyk itp./ przy tłumieniu ruchu, coraz częściej są głosy, że należy ten trudny okres przeczekać, że należy dotrzeć z jak najmniejszymi stratami do następnej fali przypływu, do następnych masowych wystąpień. Ludzie ci zapominają jednak, że ruch społeczny ze swój istoty nie da się przechować, zamagazynować, zachować na lepsze czasy. Moment, w którym przerywany działalność powoduje rozpad struktur, siatek kolportażu, więzi między zakładami i regionami, wreszcie tej najważniejszej więzi jaka spaja ludzi we wspólnym działaniu, to, że te więzi w tej chwili jeszcze istnieją, jest dorobkiem okresu "burzy i naporu", ale dorobek ten nie musi być trwały. Od nas więc zależy, czy za parę lat, gdy dojrzeje kolejne przesilenie, będziemy musieli zaczynać od zera, czy też dysponować będziemy gotową do użycia strukturą organizacyjną i kadrami działaczy.

Problem zasadniczy nie tkwi więc w tym czy przeczekać czy brnąć dalej, lecz w przewidzianiu metod działania, w spojrzeniu na nasz ruch z innej perspektywy. I tą perspektywą jest całkowite przekształcenie systemu sprawowania władzy w państwie. Jest to zupełnie jasne, że po prowadzonej w stosunkowo cywilizowany sposób przepychance między "Solidarnością" i władzą niemożliwy stał się już wszelki kompromis. Władza dojrzała do zrozumienia, że brak społecznej zgody na samą jej istotę jest już tak daleko posunięty, że nie może sobie ona pozwolić na jakiegokolwiek, choćby i taktycznego /jak w sierpniu 80/ ustępstwa. Do politycznego, sowieckiego społeczeństwa i militarystycznej gospodarki.

Tak więc walka, którą mamy stoczyć w bliższej lub dalszej przyszłości może mieć jedynie charakter ostatecznej rozprawy, tak z systemem politycznym jak i z elitą, która dzięki temu systemowi pamięta. Nie oznacza to oczywiście ani awanturzystwa, ani wyłamania się z układu genmilitarnego, ani krwawej wojny. Zadanie, które przed nami stoi sprowadza się do odsunięcia komunistów od władzy, wprowadzenia demokratycznych reguł gry politycznej i dogadania się z Rosjanami.

Zadanie to można wypełnić jedynie dysponując silną i zwartą organizacją polityczną. Budowanie takiej organizacji jest nakazem chwili. Jeśli w ciągu najbliższych miesięcy sądykalni działania nie przynajmniej tej perspektywy, jeśli będą trwać siły w grze na zwyciężenie, którą proponują władze, to za rok może się okazać, że możliwości tworzenia kadrowych organizacji partyjnych będą nieporównanie mniejsze.

Nie proponuję tu bynajmniej wydawania deklaracji ani ogłaszania programów w najbliższym czasie. Najpierw trzeba podjąć ciężką i żmudną pracę organizacyjną i szkoleniową. Tworzyć grupy polityczne, prasę polityczną, szkolić kadry agitatorów i grupy akcji. Wreszcie skupić najlepsze umysły w pracy honorowej nad programami politycznymi, programami partii które kiedyś staną do wyborów.

Wszystko to odbywać się musi do ostatecznej chwili w ramach podziemnej "S" i przy możliwie jak najmniejszym osłabieniu niej prężności organizacyjnej. I tak grupy akcji szkoliłyby się i zdobywały doświadczenie w demonstracjach organizowanych przez "S", w dokonywaniu aktów małego sabotażu firmowanych przez "S". Nie wolno nam bowiem osłabić tego co już mamy tj. niezależnego ruchu

związkowego w imię tego co dopiero ma powstać i co wcale tego ruchu nie zstąpi w jego głównych, związkowych i rewindykacyjnych funkcjach społecznych. Nie ma żadnej reguły co do tego ilu ludzi potrzeba aby władzę obalić i zaprowadzić ustrój demokratyczny. Może kilkaset, może kilka tysięcy, a może milion. Zacząć jednak musimy od tych kilku ochotnych, którzy są wokół nas gotowi na podjęcie rozstrzygającej walki.

Igor Lewy

KTO I DLACZEGO WYWAŁOZYŁ
NIEP DLEGOSÓZ

W poprzednim numerze "R" znalazła się polémika z mocno niewydarzonym wstępniakiem z 78 nr. "TM". Po dpisują się pod nią, obiema rękami. Przy okazji chciałbym sprostować jeszcze kilka nieścisłości i

niezręczności, które się do inkryminowanego artykułiku wkradły:

1. To nie Piłsudski wykorzystał "niepowtarzalną okazję" zżamaniania się trzech zaborców jednocześnie. Wykorzystał ją cały naród. Piłsudski w decydującym momencie siedział w twierdzy Magdeburgskiej, w luksusowych zresztą warunkach, z czego oczywiście nie można mu robić zarzutu. Ale jeśli już operujemy nazwiskami, to czy do wykorzystania tej historycznej szansy nie przyczynili się w równej mierze Dmowski, Daszyński, Paderewski, Witos, Korfanty i wiele jeszcze i innych niebanalnych postaci?

2. Aby wykorzystać tę szansę "wybicia się na niepodległość" trzeba było co nieco rozumieć z tego co się dzieje dookoła, przewidywać rozwój wydarzeń, szukać sojuszników, podejmować określone działania propagandowe, militarne, dyplomatyczne - słowem trzeba było prowadzić ją a k a s politykę. Taka polityka musiała z kolei opierać się na jakimś programie, tak w aspekcie zewnętrznym jak i wewnętrznym. Z tego co wiem takich programów było kilka. Tylko dzięki temu w latach 1914-18 Polacy prowadzili w ł a s n ą politykę, choć nie była to polityka jednolita, a niejednokrotnie wzajemnie sprzeczna /Dmowski-Piłsudski/. Myślę, że bez istnienia tej niezależnej polityki w ogóle nie odzyskalibyśmy niepodległości, czekając biernie na rozwój wypadków.

Nasuwą się w związku z tym pytania pod adresem kolegi S.D.: w jaki sposób chciałby wykorzystać ew. kolejną historyczną szansę, skoro przestrzega jednocześnie przed formułowaniem zbyt dalekosiężnych programów? Czyżby chciał prowadzić politykę po omacku? A może uważa, że do realizacji naszych celów nie potrzeba prowadzić w ogóle j a k i e j k o l w i e k polityki?

MORDERSTWO 12.II.84 w Inowrocławiu odbył się pogrzeb zamordowanego Piotra Bartoszcze.

Przypomnijmy: Michał Bartoszcze, ojciec Piotra, został pobity wraz z Janem Rulowskim podczas sesji WRN w Bydgoszczy. Po aresztowaniu członków OKD-u w grudniu ub.r. cała rodzina Bartoszczów była przesłuchiwana, a gospodarstwo zostało przeszukane. Pod groźbą aresztowania synów Michał Bartoszcze przyznał się do znalezionych na terenie posesji materiałów drukarskich. W konsekwencji bydgoska prasa i TV doniosły o "ujawnieniu" się Michała Bartoszcze.

Jak podaje toruński "Informator" z 21.II.br. we wtorek 7.II. w gospodarstwie Piotra Bartoszcze zjawili się małym fiatem mężczyźni w sprawie zakupu nutrii. Tranzakcja nie doszła jednak do skutku, a w jednym z gości rozpoznano funkcjonariusza SB. Mały fiat odjechał. Tego samego dnia o godz. 21.30 Piotr Bartoszcze wyjechał swoją syrenką i wszelki ślad po nim zaginął. Dopiero na drugi dzień odnaleziono jego ciało w studziencie melioracyjnej w odległości ok. 2km od samochodu, który leżał w przydrożnym rowie. Ślady na szosie wskazywały, że do wypadku doszło wskutek zajechania drogi przez inny pojazd. Zmarły miał podesznięte gardło, wrzucony został do studzienki tak, że głowa i nogi wystawały na zewnątrz. Pojawiła się milicja i zabrała ciało. Zostało ono wydane rodzinie przed samym pogrzebem, już po sekcji wykonanej przez urzędników lekarzy. Orzeczenie lekarzy przeprowadzających sekcję zwłok głosi, że we krwi denata znaleziono dużą zawartość alkoholu, co musi dziwić, gdyż było ogólnie wiadomo, że P. Bartoszcze nie pił alkoholu. Pogrzeb odbył się w Inowrocławiu, uczestniczyło w nim kilka tysięcy ludzi. Na trumnie, a później na gro-

biało-łasztka flaga "Solidarności". Biskup Machalski z Włocławka wygłosił przejmujące kazanie. W dniu pogrzebu MO obstawia miasto, spisywano numery samochodów zamiejscowych. Piotr Bartoszcze pozostawił troje dzieci i żonę w ciąży.

/AIS nr 20/

POGODA DLA BOGATYCH

Ceny stale rosną. Zarówno te gwarantowane przez państwo, jak i nieregulowane. Rosną również płace, lecz wolniej, a poza tym nierównomiernie w różnych grupach zawodowych. W efekcie radykalnie spada konsumpcja. Dość powiedzieć, że w roku 1983 dostawy towarów rynkowych były znacznie niższe, aniżeli w roku 1981 a tymczasem półki sklepowe obecnie są bardziej zapelnione. Prosty stąd wniosek: że kupujemy mniej. Dzieje się tak dlatego, że ponieważ zdecydowana większość Polaków nie ma pieniędzy. Ponad 50% przydziałów kartkowych mięsa nie jest wykupywanych. A ile kartek ludzie ubodzy sprzedają zamożniejszym? Po d pozorem usterek komputera w PZU wstrzymuje się wypłaty rent i emerytur po ich podwyższeniu. Wypłata tych pieniędzy z półrocznym /oby!/ opóźnieniem w warunkach szalejącej inflacji jest zwykłym rozbojem. W epoce Gierka, kiedy robotników się bał płace pracowników zatrudnionych w produkcji w porównaniu do płac uprzywilejowanych grup nie były tak skandalicznie niskie jak dziś. Ale Jaruzelski jak wiemy każdą próbę oporu robotników za pomocą perka albo oszołgów złamie.

Równocześnie bogacą się dyrektorzy przedsiębiorstw, aparatczycy partyjni, dziennikarze, wojsko i milicjanci. Doskonale się mają spekulanci, większość prywatnej inicjatywy, olbrzymie rzesze ludzi na rozmaitych stanowiskach, żyjący z łapówek. Co jakiś czas obiegają prasę informacje o spektakularnych "akcjach" przeciw spekulantom czy łapownikom. I na tym się kończy. Natomiast jaka jest rzeczywistość - wie każdy bywalec bazarów i każdy oczekujący na mieszkanie. Co jakiś czas urząd podatkowy straszy prywatną inicjatywę i właścicieli firm polonijnych. Ale zarazem pozwala odbijać straty na konsumentach. Ministerstwo Finansów kupie domiar szewcowi pozwalając na podwyższenie ceny usług, i mruga do niego okiem: "z nami da się żyć".

Nie chce przez to powiedzieć, że wszyscy ci, którzy w jakiejś formie są uprzywilejowani przez reżim, są zarazem jego zwolennikami. Zbyt dobrze wiem ilu ludzi represyjnie wyrzuconych z pracy zostało zatrudnionych przez firmy polonijne. Powszechnie dzięki IV wiadomo, ilu ziemleśników znalazło się w więzieniach, gdyż tajno drukarnie znajdowały się w ich warsztatach. Znam również stosunek bazarowych spekulantów do władzy, pieszczotliwie zwanej przez nich komuchą. Dlatego nie twierdzą, że są to popleczanicy PRON. Ale wiem również, że junta świadomie stawia właśnie na nich. Ciężkoplucie utrzymuje na granicy minimalnych warunków życia robotników, poniżej tej granicy spycha emerytów, nauczycieli i urzędników z poczty a zarazem pozwala się bagatelizować tym, którym pozwala. Świadomie chce wyodrębnić a następnie skłócić ze sobą dwa segmenty społeczeństwa. Jednym słowem chce poszerzyć swą bazę społeczną. Wysoko kwalifikowanym w biedzie, gdy trzeba to i w mordowaniu ZOMO-gom są wdzięczni czas. Ma czas, więc czeka na owoce swej socjotechnicznej gry.

Jaruzelski domaga się od społeczeństwa polskiego poświęcenia, patriotycznej postawy, rezygnacji z własnej korzyści w imię bałkotu o świetleku w tu noju dla ogółu. Ale zarazem, ustami zaprzyjaźnionego red. Szeligi mówi swoim wybranym krótko i zachęcająco: "bogacie się."

Rif.

POKŁONIÓ SIE CAROWI

Mieczysław F. Rakowski nie należy do polityków zbyt- nie rozpleszczanych przez Kreml. Wolał na tam opinię liberała i rewizjonisty. Po ostatniej zmianie akcje MFR mogą spaść jeszcze niżej bowiem wybór starego aparatczyka Czernienki wzmocni pozycję konserwatywnego, dogmatycznego aparatu KPZR. Przytomniak Rakowski postanowił więc sadziakować póki czas i nie zwlekając pokłonić się d o ziemi nowemu carowi. Na spotkaniu tzw. zakłodzieżowego aktywu PZPR Regio-

nu Ozestochowskiego w dniu 7 marca większą część swego wystąpienia poświęcił stosunkom polsko-radzieckim, serwując wiernopoddaniezłą lepka od wazeli nien, gdyby nie zawarte w nim akcenty humorystyczne. Otóż wicepremier oswiadczył ni mniej ni więcej: "Jestem zdania, że każdy kto chce się uważać za znawcę polityki to swój osąd o polityce KPZR i rządu radzieckiego powinien formułować nie na podstawie spekulacji i plotek upowszechnianych np. przez Wolną Europę i inne polskojęzyczne radiostacje, lecz na gruncie znajomości uchwał KPZR, wystąpień przywódców ZSRR oraz oficjalnych dokumentów w rządu radzieckiego."

Mamy więc narazie przepis na człowieka dobrze poinformowanego: Chcesz znać prawdę - czytaj "Prawdę"!

W SKRÓCIE

7 bm. aresztowany został ^{pisarz} ~~LEFK~~ Nowakowski, skarbnik rozwiązanego Związku Literatów Polskich. Zarzuca mu się utrzymywanie kontaktów z zagranicznymi ośrodkami "dywersyjnymi" działającymi na szkodę państwa.

Prwany sprzed domu został udający się do pracy Piotr Hryniewicz z Torunia w dniu 10 lutego br. W obudowanej Nysce z zamkniętymi oknami przewieziono go do jakiejś wili gdzie usiłowano go namówić do współpracy z SB, grożąc m.in. wypadkiem jaki może się zdarzyć jego bratu, żonie lub sześciolatniej córce. Po kilku godzinach przewieziono go w inny punkt miasta i zwolniono doradzając aby się jeszcze zastanowił. /Informację publikujemy za AI"S"-om bez wiedzy i zgody zainteresowanego./

/AI"S" nr20

Noani malarze nie próżnują. Z dnia 13 na 14 lutego na drzwiach państwa Siemkiewiczów z Torunia znów pojawiła się gwiazda Dawida, podobnie jak u M. Beraka. U J. Kalasa natomiast wynalazono swastykę. Zatem chyba nie czarna sotnia jak podejrzewaliśmy, lecz raczej brunatne koszule pod o zerwonym s standardem.

/AI"S" nr20/

W Aparaturze mistrzowie i kierownicy wymuszają na pracownikach deklarowanie 10 godzin pracy w czynie społecznym z okazji 35-lecia zakładu i 40-lecia PRL. Dyrektor Lieta oświadczył, że jedynie po wykonaniu czynu może dojść do nowej podwyżki wynagrodzeń.

/AI"S" nr 20/

Według wypróbowanej procedury władze postąpiły także z Polskim Towarzystwem Penitencjarnym. Najpierw w stanie wojennym Towarzystwo zostało jedynie zawieszono. Następnie po krótkim okresie odwieszenia Towarzystwo rozwiązano pod zarzutem, " iż chciało się siłą wdrzeć do więzień".

Komu mieszkanie? W grudniu 1983 WUSW we Wrocławiu wystąpił do władz miejskich z zapotrzebowaniem na ok. 400 mieszkań dla SB, MO, ZOMO, konfidentów itp. do natychmiastowej realizacji. Ostatecznie nie się nie stanie, gdy Wrocławianie czekający na swoje M - poczekają jeszcze dłużej. Wszak czekają już 15, 20 lat. Partia konsekwentnie rozwiązuje problem mieszkaniowy, podobnie jak wiele innych pod hasłem: nasz szpieg - twój pan.

/AI"S" nr 20/

W dniu pogrzebu Andropowa, podczas wieczornej relacji z uroczystości pogrzebowych radio "S" w Lublinie nadało audycję na fali I programu TV. Pociągnęło to za sobą aresztowanie jednej osoby.

/AI"S" nr 20/

Sanorząd toruńskiego Toralu odrzucił projekt planu opracowanego przez dyrekcję. Zakładał on 12% wzrost produkcji przy zamrożeniu płac. Do końca 1 lutego dyrekcja miała przedstawić bardziej rzeczowe propozycje.

/AI"S" Nr20/